

Joanna Krajewska
ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-1449-8132>
Politechnika Wrocławska
Wydział Architektury

„Moja ulica” w obcym mieście – doświadczenie londyńskie

“My street” in a foreign city – a London experience

Abstract

In the summer of 2008, I came to London with the intention of finding a job in my profession. The place where I stayed became “my street”, to which I returned with sentiment in the following years, not only in my thoughts. In this article, I attempted to analyse my personal relationship with that place. The work contains an autoethnographic description and a reflection on the source of the emotional attitude to a temporary place of residence abroad from the perspective of a migrant and a tourist. The interpretative background is provided by Adam Majer’s concept of the “personal city” and the theory of place attachment derived from environmental psychology.

Keywords: my street, private city, place attachment, urban studies, migration, London

Abstrakt

Latem 2008 roku przyjechałam do Londynu z zamiarem znalezienia pracy w zawodzie. Miejsce mojego pobytu stało się „moją ulicą”, do której z sentymentem wracałam, nie tylko myślami, przez kolejne lata. W artykule podjęłam próbę analizy osobistej relacji z tym miejscem. Praca zawiera opis autoetnograficzny oraz refleksję nad źródłem emocjonalnego stosunku do czasowego miejsca zamieszkania za granicą z perspektywy migrantki-turystki. Tło interpretacyjne stanowi koncepcja „miasta osobistego” Adama Majera oraz teoria przywiązania do miejsca wywodząca się z psychologii środowiskowej.

Słowa kluczowe: moja ulica, miasto osobiste, przywiązanie do miejsca, studia miejskie, migracja, Londyn

Odebrano / Received: 19.03.2025

Zaakceptowano / Accepted: 04.09.2025

Wprowadzenie

W przestrzeni obcego miasta przybysz oswaja dostępne sobie fragmenty, pośpiesznie nadając im znaczenia; przywiązuje się do tego, co poznał, choćby pobieżnie, w odróżnieniu od nieznanego mu topografii pozostałej miejskiej tkanki. Jak czytamy u Deborah Stevenson:

Miasta to przestrzenie „rozlicznych przeciwieństw”, które wywołują wiele reakcji emocjonalnych i zarówno zbiorowych, jak i indywidualnych form zaangażowania. Nie tylko składają się z miejsc sprzeczności – pamięci i doświadczenia, strachu i zażyłości – ale (...) wręcz zbudowane są na styku tego typu przeciwieństw i zestawień. (...) Związek miasta, przestrzeni zbudowanej i emocji to skomplikowany i słabo rozpoznany obszar studiów miejskich. **Uczucia kryją się w mikroprzestrzeniach codzienności i w nich nabierają kształtu.** Również systemy tożsamości, znaczenia i przynależności, społecznie wytwarzane i ustanawiane, odgrywają kluczową rolę w symbolicznej i fizycznej delimitacji miejsca (Stevenson 2019: 145; pogrubienie autorki).

Cytowany tekst odnosi się do emocji w ujęciu socjologicznym, a także do praktyk ich uzewnętrzniania w przestrzeni miejskiej. W artykule skupiam się na „mikroprzestrzeniach codzienności” (Stevenson 2019: 145) oraz na intymnych związkach miasta, przestrzeni zbudowanej i emocji ujmowanych z perspektywy indywidualnej. Podejmuję analizę przyczyn przywiązania emocjonalnego do czasowego miejsca zamieszkania za granicą na przykładzie własnych doświadczeń jako migrantki¹ w Londynie. Podczas zaledwie kilku tygodni pobytu zdążyłam zżyć się z najbliższym otoczeniem. Ulicę, przy której wówczas mieszkałam, jeszcze długo traktowałam jako „swoją” – nie w znaczeniu posiadania, czy nawet dogłębnego poznania, ale w odniesieniu do uczuć, jakie wiązały się z tym miejscem.

Metoda badawcza

Praca powstała w oparciu o autoetnografię oraz studia literatury przedmiotu. Przedstawiona refleksja na temat osobistych związków z miejscem w przestrzeni obcego miasta wpisuje się w studia miejskie; analiza została dokonana w perspektywie „mikro”.

Według badaczy zarówno cel, jak i granice badań studiów miejskich są „rozmyte”, a sam obszar badań nie poddaje się zdefiniowaniu poprzez charakterystyczne teorie lub metodologie (Paddison 2001: X za: Stevenson 2019: 11). Socjolog Andrzej Majer, badający związki emocjonalne z miejską przestrzenią, wskazywał (za Hanną Liburą), że takie metody badawcze jak wywiady czy ankiety nie pozwalają dotrzeć do istoty intymnej relacji jednostki z daną przestrzenią; rozumienie tych kwestii jest zależne od przyjętej metodologii (Majer 2016: 16, por. Libura 1990: 36). Jako autor książki „Mikropolis. Socjologia miasta osobistego” sam zastosował autoetnografię, opisując Łódź

¹ W zasadzie mój ówczesny status był niejasny – byłam jednocześnie migrantką, turystką i miejskim włóczęgą. Pozwoliło to swobodnie „zanurzyć się” w miasto i poznawać je z różnych perspektyw.

swojego dzieciństwa z perspektywy własnych doświadczeń, zgodnie z paradygmatem interpretacyjnym (Majer 2016: 10); jak pisał:

Rozważania o mikropolis wychodzą poza zwyczajowe granice socjologii miasta w stronę znacznie pojemniejszej, wielodyscyplinowej „nauki o miastach” i przyjmują optykę mikrosocjologiczną. Ich przewodnią myślą jest subiektywizm ujmowania codziennej rzeczywistości, minionej i aktualnej (...) w obrębie dominującej orientacji socjologii miasta perspektywy mikro i życia codziennego, będące z natury kategoriami bliskiego dystansu, są prawie nieobecne (Majer 2015: 9).

Miasto osobiste może odnosić się do osobistych reminiscencji z przeszłości (na przykład wspomnień z kamienicy w centrum Łodzi) (...) (Majer 2015: 15).

Z uwagi na powyższe kwestie, przyjęta przeze mnie metoda autoetnografii osadzonej w wybranych kategoriach analitycznych wydaje się właściwym wyborem metodologii dla podjętego tematu badawczego. Praca zawiera, osobno: opis „mojej ulicy” i charakterystykę pobytu w Londynie, w tym przywołany „mikrokosmos” domu na emigracji, oraz część analityczną – refleksję dotyczącą moich związków emocjonalnych z opisywanym miejscem, wraz z dyskusją z przedstawionymi na początku koncepcjami interpretacyjnymi. Dystans czasowy kilkunastu lat, jaki dzieli mnie od przedstawionych miejsc i zdarzeń, pozwolił na „przepuszczenie” ich przez filtr pamięci, dzięki czemu opis zawiera to, co zachowało się we wspomnieniach, a zatem stanowi ekstrakt subiektywnej relacji. Zastosowana perspektywa „mikro” koncentruje uwagę na detalach, które dzięki temu, że zostały zauważone i zapamiętane, złożyły się na obraz indywidualnego doświadczenia.

Przegląd literatury

Dokonując przeglądu literatury dotyczącej badań nad emocjonalnymi związkami człowieka i przestrzeni miejskiej, skoncentrowałam się na koncepcji „miasta osobistego” („mikropolis”) wprowadzonej przez Adama Majera i rozwijanej w polskiej socjologii miasta², oraz na teorii przywiązania do miejsca (ang. *place attachment*) wywodzącej się z psychologii środowiskowej.

Dla Andrzeja Majera „miasto osobiste”

(...) to metafora mająca na celu odzwierciedlenie sposobu widzenia i doświadczania miejskiej przestrzeni i zbiorowości mieszkańców, polegającego na kompresji całości do znacznie mniejszej struktury złożonej z obrazów, skojarzeń lub wrażeń odpowiadających skali percepcji jednostek, czyli mikro lub osobistej (Majer 2016: 10).

² Koncepcji tej, jako kategorii analitycznej, użył m.in. Tomasz Nawrocki, opisując swoje rodzinne miasto Katowice (Nawrocki 2018), a także Krzysztof Bierwiazonek, badając kwestie tożsamości miejskiej i sąsiedztwa (Bierwiazonek 2018).

W odniesieniu do stosowanej zamiennie kategorii „mikropolis”, łódzki socjolog wyjaśniał, iż

(...) jest to zawłaszczony indywidualnie fragment przestrzeni, będący terytorium pochodzenia lub przebywania, z którym można czuć się związanym przez zamieszkiwanie, poczucie wspólnoty i nadanie mu specjalnych cech aktualnego środowiska zamieszkania, a także przez osobiste kontakty, związki i zależności w obrębie kręgu bliskich społecznych partnerów (Majer 2016: 26).

Badacz wyróżnia trzy wymiary „mikropolis”: przestrzenny, socjologiczny oraz „trzeci, konceptualny wymiar miasta osobistego, jakim są wyobrażenia na jego temat i sposób jego odzwierciedlenia się w zbiorowej świadomości” (Majer 2015: 16); ten ostatni składa się z podobszarów: literaturowego, mitycznego i empirycznego obrazu miasta (Majer 2015: 16-17).

Za przestrzenny wymiar „mikropolis” można uznać obszar możliwości fizycznego poznania. W ujęciu socjologicznym Majer odnosił kategorię „miasta osobistego” przede wszystkim do (rodzinnego) domu oraz sąsiedztwa i związanego z nimi grona najbliższych – rodziny, sąsiadów, przyjaciół, a także do wspólnoty osób o podobnym światopoglądzie:

Mikropolis w perspektywie socjologicznej to środowisko, w którym przeważają „ciepłe” i przyjazne stosunki społeczne, panuje wspólnota języka, zwyczajów, obyczajów, podobny jest styl życia, tego samego rodzaju wrażliwość lub sposób postrzegania świata. Pośród wielu przeniósł bliskich semantycznie „małej ojczyźnie” najlepiej klimat takiego środowiska oddaje fraza „mały, bezpieczny świat” (Majer 2016: 18).

I dalej:

Miasto osobiste oznacza przynależność do określonej pod względem społeczno-kulturowym wspólnoty (...) Będzie to przede wszystkim grupa etniczna, zbiorowość wyznaniowa, grupa sąsiedzka lub dobrowolne zrzeszenie. Nikt nie jest tu anonimowy, uczestnicy rozpoznają się i interesują sobą, z każdym można spotkać się „twarzą w twarz”. (...) System więzi spajających członków wspólnoty opiera się na posiadaniu wspólnych wartości i zbieżnych przekonań (Majer 2016: 19-20).

Mikropolis Majera można postrzegać w kategoriach „swojskości”:

to fragment miasta uznawany za „swój” i część jego mieszkańców – rodzina, przyjaciele, koledzy, znajomi, sąsiedzi – również traktowani jako „swoi” (Majer 2015: 7).

(...) „Moje miasto”, „moja ulica”, „moi koledzy” – wszystko to obejmowane jest prawnym lub symbolicznym aktem posiadania ze względu na spędzone tu dzieciństwo, długotrwałe zamieszkiwanie, wieloletnią pracę, stałe przebywanie lub codzienne kontakty (Majer 2015: 16).

Wreszcie, przez „miasto osobiste” Majer rozumie „wspólnotę pochodzenia i krąg znajomościowy”, które w sytuacji emigracji „zabiera się wszędzie ze sobą”; jak pisze: „Stając się obywatelami świata, pozostajemy nadal do niego przypisani” (Majer 2016: 21).

Jednak w nowo poznawanym mieście „swoimi” określa się te obszary, z którymi relacje podmiotu bywają dość powierzchowne, ale odróżniają to, co oswojone, od nieznanego³. Można tak również określać miejsca, wobec których żywi się szczególne emocje. Zatem w stosunku do sytuacji migranta lub turysty koncepcja Andrzeja Majera tylko częściowo ma zastosowanie jako kategoria analityczna – wówczas, gdy pisze on:

Z psychologicznego i socjologicznego punktu widzenia termin „miasto osobiste” ma sens obejmujący afektywne relacje (postawy, uczucia, emocje, nastawienia, opinie i inne psychospołeczne związki) z częścią albo z całością miasta (Majer 2016: 16),

a także:

Prawie każdy ma w większym czy mniejszym mieście „swoje” miejsca, z którymi łączą go subiektywne uczucia lub emocje i traktuje je jako własne (osobiste) (Majer 2015: 8).

Dla migranta lub turysty miasto, do którego przybywa, może stać się „mikrokosmosem” dopiero na skutek długotrwałego (lub wielokrotnego) przebywania i „zapuszczenia korzeni”. W takiej sytuacji, w odniesieniu do związków emocjonalnych z fragmentami miejskiej przestrzeni, bardziej przydatną może okazać się teoria przywiązania do miejsca.

Badaniami kwestii przywiązania do miejsca szeroko zajmuje się psychologia środowiskowa (m.in. Altman i Low 1992; Scannell i Gifford 2014; Giuliani 2003; Brown, Altman i Werner 2012; Lewicka 2011; Manzo i Devine-Wright 2021). Zgodnie z definicją sformułowaną w obrębie tej dziedziny, „[p]rzywiązanie do miejsca to pozytywne więzi, jakie ludzie tworzą z miejscami, wynikające z powiązań afektywnych, behawioralnych i poznawczych między jednostkami lub grupami a ich otoczeniem społeczno-fizycznym” (Brown, Altman i Werner 2012: 2; tłum. autorki). Jak podawała Maria Lewicka w 2011 roku, badania nad przywiązaniem do miejsca podejmowały „wszystkie gałęzie nauk społecznych, w tym psychologia środowiskowa, socjologia, psychologia społeczności, geografia człowieka, antropologia kulturowa, gerontologia, demografia, urbanistyka, nauki o rekreacji i turystyka, ekologia, leśnictwo, architektura i planowanie oraz ekonomia” (Lewicka 2011: 207, tłum. autorki). Książka *Place Attachment Advances in Theory, Methods and Applications* w interdyscyplinarny sposób przedstawia tę teorię w kontekście wyzwań współczesnego świata – m.in. transnarodowości lub przymusowej migracji (Manzo i Devine-Wright 2021).

Studia nad tym zagadnieniem są poświęcone przywiązaniu do miejsca zamieszkania (w tym: przymusowych migrantów – m.in. Boğaç 2009; migrantów zarobkowych – m.in. Lynnebakke i Aasland 2022, Trąbka 2019 [badania jakościowe]; migrantów, którzy wrócili do ojczyzny – m.in. Huggins 2024, Trąbka, Klimavičiūtė *et al.* 2022; studentów – m.in. Khaidzir i Kamal 2023 [badania ilościowe]), a także przywiązaniu

³ Przykładem może być określenie „mój hotel” lub „moja ulica” wobec miejsc, gdzie spędziło się nocleg na wyjeździe turystycznym.

do innych miejsc – w tym do miejsc historycznych (m.in. Wang 2023, *historicengland*) oraz w kontekście rewitalizacji miejskiej przestrzeni (m.in. Falanga 2022). Badania te są prowadzone z różnych perspektyw, m.in. z perspektywy studiów migracyjnych (np. Di Masso *et al.* 2019; Gustafson 2014; Toruńczyk-Ruiz i Brunarska 2018; Trąbka 2019), jako przedmiot studiów nad turystyką⁴ (związek z marketingiem turystycznym – zob. m.in. Dwyer, Chen i Lee 2019 oraz Vada, Prentice i Hsiao 2019) lub z uwagi na zarządzanie miejskim dziedzictwem (Falanga 2022; Wang 2023).

Agnieszka Trąbka opisała to zjawisko w odniesieniu do polskich migrantów w Londynie i Oslo, zwracając przy tym uwagę, że w badaniach nad przywiązaniem do miejsca mało uwagi poświęca się migrantom zagranicznym⁵ (Trąbka 2019). Badaczka podkreśla złożoność i wieloaspektowość analizowanego zagadnienia w kontekście migracji oraz jego dynamiczny charakter (Trąbka 2019: 67). Cytując Pera Gustafsona, wskazuje, że

różne formy mobilności umożliwiają ludziom utrzymywanie i rozwijanie więzi z wieloma miejscami — obecnymi i przeszłymi miejscami zamieszkania, domami podstawowymi i drugimi, miejscami rekreacyjnymi itd. (Gustafson 2014: 45, za: Trąbka 2019: 68, tłum. autorki).

Powołując się na wyniki badań poprzedników, Agnieszka Trąbka wyróżnia cztery wymiary *place attachment*, którymi są: „zależność od miejsca”, „miejsce odkryte”, „tożsamość miejsca” oraz „miejsce odziedziczone” (Trąbka 2019: 72). Dla dalszej analizy istotne będą dwa pojęcia. Pierwszym jest „miejsce odkryte”, wobec którego aspekt przywiązania nie wiąże się z długością pobytu, natomiast występuje chęć poznania miejsca i aktywnego uczestnictwa w jego wydarzeniach (Lewicka 2013 za: Trąbka 2019: 68); odnosi się do sytuacji, w której migranci „czerpią radość, przyjemność estetyczną i poczucie całkowitej kontroli (ang. *mastery*) z celowego zapoznawania się z miastem jako takim” (Trąbka 2019: 70, tłum. autorki). Drugie to „tożsamość miejsca”, rozumiana jako „głębsza więź emocjonalna, która powstaje, gdy miejsce zyskuje symboliczne znaczenie dla osoby i staje się częścią jej tożsamości”⁶ (Williams i Vaske 2003 za: Trąbka 2019: 68, tłum. autorki). Trąbka uważa, że z uwagi na skalę zjawiska migracji, należy kontynuować badania nad jej wpływem na kwestię przywiązania do miejsca (Trąbka 2019: 68).

⁴ Badacze wskazują, iż „Intensywność więzi emocjonalnej, jaką turysta ma z danym miejscem, waha się od natychmiastowej, sensorycznej do długotrwałej, głęboko zakorzonionej sympatii” (Altman i Low 1992 za: Dwyer, Chen i Lee 2019: 646).

⁵ W tym samym czasie powstała interesująca praca badawcza na temat przywiązania do miejsca w kontekście migracji: *Between fixities and flows: Navigating place attachments in an increasingly mobile world* (Di Masso *et al.* 2019).

⁶ Badania Agnieszki Trąbki pokazały, iż „[z]azwyczaj to poczucie bycia częścią miasta i włączenia go do swojej tożsamości pojawiało się po co najmniej trzech lub czterech latach, jednak często trwało to dłużej, szczególnie u osób po trzydziestce lub czterdziestce” (Trąbka 2019: 71).

Krótki czas, jaki spędziłam w Londynie, a także moja postawa wobec własnej sytuacji wyjazdowej, nie pozwalają jednoznacznie zakwalifikować mnie do kategorii emigrantki. Jednak fakt, iż analizuję przywiązanie do miejsca czasowego pobytu za granicą oraz przedstawiona strategia radzenia sobie w krótkim okresie po przyjeździe do kraju przyjmującego, wpisuje mój przypadek w nurt badań nad migracjami.

Literatura na temat polskich migrantów w Londynie⁷ jest obszerna i przedstawia tę problematykę w ujęciu różnych dyscyplin. Przyczyny wyjazdów do Wielkiej Brytanii badali, z perspektywy ekonomicznej – między innymi Marek Okólski i John Salt (2014), wykorzystując dane statystyczne, a także (podkreślając koncentrację Polaków w stolicy) Grażyna Kowalewska, Anna Rutkowska-Miczka, John Gordon Simister i Yontem Sonmez (2016), skupiający się na kwestii zatrudnienia i zarobków. Socjolożka Elżbieta Czapka prowadziła badania (metodą jakościową) wśród młodych Polaków, którzy zdecydowali się na wyjazd do Londynu, próbując dokonać charakterystyki tych migracji⁸, w tym ewentualne plany powrotu do kraju (Czapka 2008). Kwestię adaptacji Polaków do życia w Londynie z perspektywy psychologicznej (metoda jakościowa, interpretacyjna analiza fenomenologiczna) analizowali Paul O'Brien oraz Rachel Tribe, wskazując, że korzyści z migracji, jakimi były dla respondentów większe możliwości samorealizacji, łączyły się z doświadczeniami odłączenia (O'Brien i Tribe 2014). Agnieszka Szczepaniak-Kroll oraz Anna Szymoszyn z Instytutu Archeologii i Etnologii PAN prowadziły badania antropologiczne (metodą jakościową) dotyczące sukcesu⁹, jaki odnieśli w Londynie i Berlinie migranci z Polski (Szczepaniak-Kroll 2020; Szymoszyn 2020).

Z uwagi na przyjętą optykę, nakierowaną na kwestię moich związków z miejscem zamieszkania w Londynie, problematykę migracji włączam do analizy jako kontekst interpretacyjny dla niniejszej refleksji, uważając jednak studia miejskie za nadrzędny obszar badań.

Dokonany przegląd bogatej literatury przedmiotu wykazał niewielką liczbę pozycji prezentujących wyniki analiz, jakie dotyczyłyby indywidualnego przywiązania do

⁷ Jak podawała Elżbieta Czapka w 2008 r., Londyn już od kilku lat był „jednym z głównych miast emigracyjnych dla Polaków, niezależnie od ich wieku, wykształcenia, zawodu i miejsca zamieszkania w Polsce” (Czapka 2008: 95). W 2018 roku Polacy należeli do trzeciej najliczniejszej grupy migrantów w Londynie (144 tys. zarejestrowanych mieszkańców), po imigrantach z Indii i Bangladeszu (Szczepaniak-Kroll 2020: 181).

⁸ Poczyniła przy tym interesujące spostrzeżenie, iż „[r]ozmawiając z młodymi emigrantami można odnieść wrażenie, że wyjazd do Wielkiej Brytanii traktują raczej jako wyjście do pracy niż emigrację” (Czapka 2008: 104).

⁹ Rozumianego jako udane życie w kraju osiedlenia oraz zaspokojenie potrzeby dobrostanu i szczęścia (rodzinnego, zawodowego i społecznego) (Szymoszyn 2020: 195-196), z akcentem na integrację (Szczepaniak-Kroll 2020: 169).

miejsca zamieszkania migranta zarobkowego¹⁰ lub turysty. Biorąc pod uwagę potrzebę prowadzenia pogłębionych badań nad tymi zagadnieniami, podjęłam się refleksji nad emocjonalną więzią z miejscem czasowego zamieszkania za granicą na przykładzie osobistych związków z „moją ulicą” w Londynie.

Oprócz zarysowanej wcześniej problematyki badawczej, którą podejmuję, niniejszą pracę traktuję jako swego rodzaju dokument obrazujący to, jaki był „Londyn przyjmujący” pierwszej dekady XXI wieku, w okresie intensywnego napływu migrantów z Polski; jakie możliwości bytowe oferował oraz jaki był „mikrokosmos” emigranckiego domu, który dane mi było poznać.

„Moja ulica” w Londynie – część opisowa

Pod koniec lata 2007 roku pierwszy raz odwiedziłam Londyn prywatnie w celach turystycznych¹¹. Zatrzymałam się u kuzynki, która przybyła tam po akcesji Polski do Unii Europejskiej¹²; mieszkałam wówczas w jednej z zachodnich dzielnic miasta. Przez dziesięć dni zwiedzałam brytyjską stolicę od rana do wieczora (głównie dzielnice centralne) – włóczyłam się ulicami, odwiedzałam najświetniejsze muzea, widziałam karnawałową paradę na Notting Hill. Pogoda była słoneczna, sezon turystyczny. Cieszyło mnie, że codziennie jadę do centrum tą samą linią autobusową, której trasa biegła wzdłuż Hyde Parku. Chłonełam atmosferę Londynu, to połączenie wielkomiejskości ze spokojem historycznych zaułków. Jakiś czas po powrocie postanowiłam, że wrócę, aby spędzić tam co najmniej całe kolejne lato i „zanurzyć się” w życiu miasta.

W czerwcu 2008 roku przyjechałam do Londynu z zamiarem znalezienia pracy lub stażu zawodowego na czas wakacji. Byłam wówczas w Polsce na studiach doktoranckich. Pragnąc zdobyć pracę w Londynie, zależało mi na zdobyciu nowego doświadczenia – życia za granicą, oraz na podniesieniu kwalifikacji zawodowych. Brałam pod uwagę ewentualne przedłużenie pobytu na czas nieokreślony. Rok wcześniej przynajmniej kilkorgu znajomym ze studiów udało się znaleźć za granicą – między innymi w Londynie – zatrudnienie w branży architektonicznej, zatem żywiłam nadzieję, iż mnie również się powiedzie. Oprócz danych kuzynki, którą odwiedziłam rok wcześniej, miałam

¹⁰ Zauważono, że Polacy za granicą najczęściej mieszkają w polskich enklawach (dzielnicach z koncentracją ludności polskiej lub wieloosobowych mieszkaniach), dotyczy to jednak głównie sytuacji migrantów zarobkowych na początku ich pobytu w Anglii (Czapka 2008). Agnieszka Szczepaniak-Kroll zwróciła jednak uwagę, iż tzw. grupa rozproszona – imigranci nieskoncentrowani w dzielnicach licznie zamieszkałych przez Polaków i nie angażujący się w działalność o charakterze etnicznym – była wcześniej pomijana w badaniach dotyczących polskich migrantów (Szczepaniak-Kroll 2020: 171).

¹¹ Wcześniej miałam okazję zobaczyć miasto przez kilka dni podczas wycieczek zorganizowanych, były to jednak pobyty bardzo krótkie, z szybkim tempem zwiedzania.

¹² Podaje się, że od maja 2004 r. do marca 2009, po przyłączeniu dziesięciu państw do UE, ok. 66% (ponad 600 tys. osób) imigrantów zarejestrowanych w Wielkiej Brytanii stanowili Polacy (Szczepaniak-Kroll 2020: 183, por. Office for National Statistics 2011 za: O'Brien i Tribe 2014: 440).

dane kontaktowe (adresy mailowe, dane facebook’owe lub numery telefonu) kilkorga dalszych znajomych (w tym także znajomych znajomych) mieszkających w Londynie; wszyscy byli imigrantami – niektórzy z krótkim, inni z wieloletnim stażem. Szczęśliwym trafem¹³, przez tydzień mogłam mieszkać w spokojnej dzielnicy na południowym zachodzie miasta i w tym czasie musiałam poszukać sobie nowego miejsca na dalszy pobyt¹⁴. Pierwszą opcją była propozycja dołączenia do grupy migrantek zarobkowych z Polski, które wspólnie wynajmowały mieszkanie¹⁵. Miałam jednak poczucie, że trudno mi będzie zintegrować się z tymi osobami, a warunki noclegowe nie były atrakcyjne. Dodatkowo zaś dzielnica była uważana za dość niebezpieczną. Chciałam poszukać innych opcji, żeby dać sobie możliwość wyboru.

Pod koniec pierwszego tygodnia pobytu znalazłam się w nieznanym mi wcześniej północnej dzielnicy miasta, aby odwiedzić tamtejszą bibliotekę i poszukać informacji na temat możliwych miejsc pracy¹⁶ (był to pomysł znajomego, który znał ten rejon miasta). Był to rejon oddalony od tzw. polskich dzielnic w Londynie lub obszarów przypisywanych innym mniejszościom etnicznym. Wejście do biblioteki mieściło się od strony bocznej ulicy. Gdy patrzyłam na znajdującą się tam zabudowę wiktoriańską¹⁷, pomyślałam, że „fajnie byłoby tu zamieszkać” – okolica wydawała się spokojna, w pobliżu znajdował się niewielki park (a w zasadzie teren trawiasty otoczony alejami drzew); czuło się kameralną atmosferę *neighborhood*. Jednak z uwagi na dobrą lokalizację (m.in. stosunkowa bliskość centrum, dogodne połączenia komunikacją miejską, bliskość parku; przewaga historycznej, niskiej zabudowy – co dla mnie również stanowiło atut), można było przypuszczać, że koszty najmu będą wysokie.

Dzień lub dwa później kupiłam gazetę „The Loot”, w której publikowano drobne ogłoszenia (to również była sugestia znajomego). Ku mojemu wielkiemu zdumieniu znalazłam wśród nich informację o pokoju do wynajęcia w budynku na tej samej ulicy, przy której znajdowała się wspomniana biblioteka (!). Od razu postanowiłam zobaczyć to mieszkanie, ale chciałam jeszcze obejrzyć kilka innych pokoi z ogłoszeń, żeby mieć porównanie i nie podejmować decyzji zbyt pochopnie.

¹³ Pokój znalazłam przypadkiem: zaufanie, jakim obdarzył mnie znajomy w Polsce, pozwoliło mu zarekomendować mnie jego koleżance, Polce od kilku lat mieszkającej w Londynie, która wybierała się na tygodniowy urlop i szukała kogoś, kto w tym czasie mógłby zająć jej pokój (schorowana właścicielka mieszkania nie chciała zostać na ten czas sama w domu).

¹⁴ Kuzynka mieszkała już wówczas w innej dzielnicy niż poprzednio; nie brałam pod uwagę, że się u niej zatrzymam; zamierzałam liczyć na siebie.

¹⁵ Jedną z nich poznałam rok wcześniej w Polsce przez wspólną koleżankę.

¹⁶ W tym czasie nie miałam dostępu do Internetu, a w bibliotece można było dostać wydrukowaną listę interesujących mnie firm.

¹⁷ Nie znam konkretnej daty budowy tych kamienic, jednak ich cechy architektoniczne pozwalają przypuszczać, że powstały w okresie panowania królowej Wiktorii, tj. w latach 1837-1901 (por. Parsons Joinery).

Pokój w jednym z wiktoriańskich, dwupiętrowych domów szeregowych przy „mojej” ulicy znajdował się na poddaszu; prowadziły doń strome schody, charakterystyczne dla mieszkań w tego typu budynkach. Niewielkie okienko lukarny, z krótkimi zasłonami po obu stronach, wychodziło na ulicę. W dość przestronnym wnętrzu znajdowały się stare, stylowe meble w kolorze ciemnego drewna¹⁸. Ściany oraz sufit miały jasnożółty kolor, który w półcieniu przybierał odcień zielonkawy. Czarna wnęka nieczynnego kominka była obramowana również na czarno. Nad nią postawiono lustro z drewnianymi kolumnkami po obu stronach tafli. Drewnianą podłogę niemal w całości przykrywał szary płat wykładziny. Obok znajdowały się drzwi do schowka (nie pamiętam, czy kiedykolwiek je otworzyłam). Mimo pewnej surowości tego wnętrza i panującego nastroju „retro”, a może właśnie dzięki niemu, od razu poczułam, że chciałabym tam zamieszkać. Ta „archaiczna” przestrzeń była dość fascynująca: można sobie było wyobrazić, ile historii zdarzyło się już w tych ścianach. Miałam wrażenie, że zajmując ten pokój, będę niemal jak bohaterka jakiejś powieści, którą „pisałam” sama, tworząc nowy rozdział swojego życia. Przede wszystkim jednak towarzyszyła mi ekscytacja, że oto mam możliwość wynajęcia pokoju właśnie przy tej ulicy, którą tak niedawno „odkryłam”.

Tego dnia obejrzałam jeszcze dwa pokoje na wynajem w innych dzielnicach, jednak decyzja właściwie została już podjęta. Serdeczna znajomość z właścicielką pierwszego mieszkania, gdzie zajmowałam pokój – wykształconą Angielką, osiemdziesięciodwuletnią Joan, która mimo podeszłego wieku i problemów ze zdrowiem aktywnie uczestniczyła w wybranych wydarzeniach kulturalnych, pozwoliła zdobyć zaufanie nowej właścicielki i być może ostatecznie przesądziła o wynajęciu mi kolejnego lokum: *Landlady* skontaktowała się telefonicznie z Joan z pytaniem o jej opinię na mój temat.

Oprócz mnie w wiktoriańskim domu pokoje wynajmowały jeszcze dwie dwudziestokilkuletnie dziewczyny z innych krajów Europy. Jedna z nich, jak się zdawało, zdążyła już „zapuścić korzenie” w Londynie – miała tam chłopaka i dość rzadko bywała w domu; w ciągu przeszło miesiąca widziałam ją może kilka razy. Druga, muzułmanka, przyjechała do brytyjskiej stolicy bez zamiaru pozostania na dłużej; uczyła się lub studiowała, a równolegle pracowała w lokalu gastronomicznym; podczas mojego pobytu zdążyłyśmy się zaprzyjaźnić i jeszcze przez jakiś czas po moim powrocie do kraju utrzymywałyśmy kontakt. Właścicielka domu, nasza *Landlady*, niezamężna, szczupła starsza kobieta¹⁹ o sarkastyczno-wesołym usposobieniu, z upodobaniem do gromadzenia przedmiotów, które „kiedyś jeszcze mogą się przydać”, zajmowała przestrzeń na parterze połączoną z wyjściem na niewielki ogród oraz obszerny pokój na wyższej kondygnacji. Punktem wspólnym dla wszystkich i miejscem spotkań była otwarta kuchnia, znajdująca się na pierwszym piętrze. Mieściła jeden ciąg blatu roboczego z urządzeniami kuchennymi,

¹⁸ M.in. cztery siedziska – każde inne, niektóre z podłokietnikami, w tym fotel bujany; jedno z krzeseł raczej nie nadawało się już do użytku.

¹⁹ Wcześniej mieszkała tam z matką.

szafki, stary, wieloboczny stolik pokryty kolorową ceratą i kilka krzesel; okno wychodziło na ogród. Właścicielka przychodziła tam czasem, by porozmawiać z którąś z nas; sama miała osobną kuchnię, na dole. Na półce przy telefonie stacjonarnym, między kuchnią a schodami, leżał zeszyt do komunikowania się mieszkanek – można tam było wpisywać wiadomości, które chciało się przekazać pozostałym lokatorkom. W domu obowiązywał język angielski; drugą zasadą było: „żadnych mężczyzn”.

Nie zapamiętałam dźwięków ani zapachów, jakie tam panowały; pamiętam tylko, że sama ulica była cicha, z rzadka przejeżdżał nią jakiś samochód. Podczas mojego pobytu nie działo się tam nic zapadającego w pamięć. Wówczas było dla mnie najważniejsze, by otoczenie zapewniało bezpieczeństwo i poczucie prywatności. W domu panował spokój. Mieszkanie było jednak dość akustyczne: przez ściany i stropy można było usłyszeć głośne rozmowy telefoniczne, zatem, szanując swój komfort i prywatność, starałyśmy sobie wzajemnie nie przeszkadzać. Goszczenie w pokojach większej liczby znajomych niż jedna lub dwie osoby nie miało miejsca. Funkcjonowałyśmy osobno, w atmosferze wzajemnej życzliwości. Ktoś z sąsiadów czasem krzątał się przed domem; ktoś mógł nas pozdrowić uprzejmym zwrotem grzecznościowym. *Landlady* przekazywała nam czasem plotki z życia sąsiedzkiego, z których zapamiętałam kłótnie, jakie toczyła z kobietą posiadającą przyległy od tyłu ogród. Gdy w mieszkaniu działo się coś, co dotyczyło nas wszystkich (na przykład naprawy sprzętu domowego, z którego korzystałyśmy) lub gdy trzeba było pomóc właścicielce, wówczas czułyśmy zaangażowanie.

Nie był to pierwszy zagraniczny adres, z jakim mogłam się czuć związana; wcześniej wynajmowałam pokoje w akademikach podczas odbywania praktyki zawodowej, odwiedzałam również prywatnie rodzinę i przyjaciół w różnych krajach. Tym razem jednak pierwszy raz, samodzielnie, wynajęłam za granicą własny pokój. Środowisko było wielokulturowe, a właścicielka, Walijka (podkreślała to, choć mieszkała w Londynie od ponad czterdziestu lat), mieszkała z nami, co tworzyło lokalny kontekst społeczny. Uczestniczyłam w życiu tego domu, byłam częścią tej małej, „wewnętrznej” społeczności.

Mając własny adres zamieszkania, założyłam kartę biblioteczną²⁰. Mogłam wówczas swobodnie korzystać z poczty internetowej i była to zazwyczaj pierwsza aktywność po opuszczeniu domu²¹. Te dwa punkty na jednej ulicy – miejsce zamieszkania i biblioteka – zostały powiązane. Czułam przez to pewne „zakotwiczenie” w mieście, a droga łącząca te lokalizacje stała się „moją ulicą”. Z biblioteką wiązały się silne emocje – oczekiwałam wiadomości, każdego dnia przychodziłam tam w nastroju oczekiwania. Wynajmowany pokój był natomiast w zasadzie jedynym miejscem, gdzie mogłam być sama i pozwolić sobie na przeżywanie wszystkich emocji.

²⁰ Podanie adresu było warunkiem koniecznym do założenia karty.

²¹ Choć przywozłam z Polski własny laptop, w domu nie miałam Internetu, tymczasem chciałam codziennie rozsyłać podania o pracę i sprawdzać wiadomości.

We wspomnieniach zawsze przywołuję tę ulicę jako statyczny kadr widziany od strony biblioteki – z zakrętem drogi biegnącej lekko pod górę i rzędem wiktoriańskich domów z lewej strony. Budynki te nie odróżniają się niczym szczególnym od setek podobnych londyńskich kamienic: większość z nich ma ściany z nieotynkowanej, czerwonej cegły i dwukondygnacyjne ryzality, zaś okna i drzwi podkreślone białymi opaskami; wzdłuż chodnika biegnie niewysoki murek. Druga strona ulicy w pamięci jest ograniczona do plamy zieleni rosnących tam drzew i krzewów. Za drewnianym płotem, naprzeciwko mojego okna, znajdował się powojenny dom czynszowy z nieotynkowanej cegły. Nie poświęcałam mu wiele uwagi²². Dalsza część ulicy, prowadząca w kierunku rozległego zieleńca, była przeze mnie rzadziej uczęszczana i nie traktuję jej z sentymentem. W czasie II wojny światowej część zabudowy została zbombardowana, a powstałe w ten sposób luki po wojnie wypełniono nowymi ceglanyymi budynkami mieszkalnymi. „Moją ulicę” stanowił więc w zasadzie tylko krótki odcinek drogi i rząd kamienic, wśród których był dom z wynajętym przeze mnie pokojem.

W owym czasie byłam w Londynie typowym miejskim wędrowcem, włóczącym się kilometrami przez ulice metropolii²³. Upajałam się byciem w tym mieście – powolnym, zupełnie swobodnym eksplorowaniem wybranych dzielnic, samodzielnym poznawaniem przestrzennych tajemnic (a wręcz odkrywaniem ich) nieograniczonym czasem, który zwykle muszą kontrolować turyści zorganizowani. Coś, co nieznanym, potęguje odbieranie przez nas bodźców, zaciekawia, „domaga się” poznania. Odczuwałam to, co zauważyła Rebecca Solnit:

Miasto zawsze zawiera w sobie więcej, niż ktokolwiek z mieszkańców mógłby poznać, a wielkie miasto sprawia, że to, co nieznanne, i to, co możliwe, pobudza wyobraźnię (Solnit 2018: 261-262).

Londyn był dla mnie szczególnie fascynującym miastem do eksploracji: zachowana w dużym procencie architektura z minionych epok sąsiadująca z najnowocześniejszymi budynkami, gęsta i nieregularna siatka ulic, tradycje rojalistyczne, a także aura tajemniczości i przygody, jaką nadały miastu powieści m.in. Charlesa Dickensa czy Artura Conan Doyle’a – to wszystko sprawiało, że z przyjemnością „zanurzałam się” w miejską przestrzeń.

W pokoju na poddaszu nie spędzałam zbyt wiele czasu. Oprócz rzeczy osobistych wprowadziłam tam tylko jeden nowy element: nad łóżkiem powiesiłam plakat reklamujący sztukę współczesną (być może dla równowagi z resztą wyposażenia). Piękna pogoda pozwalała na przebywanie cały dzień poza domem. Aby wykorzystać pobyt,

²² Początkowo nawet takie sąsiedztwo wydawało mi się potencjalnie niebezpieczne, gdyż wyobrażałam sobie, że mieszkają tam „przypadkowi” ludzie w przeciwieństwie do właścicieli kamienic w zabudowie szeregowej (było to spowodowane tym, co wcześniej słyszałam o okolicach budynków czynszowych w Londynie).

²³ Podczas tego pobytu zdarzały się oczywiście także spotkania towarzyskie oraz wycieczki poza miasto, jednak w przeważającym czasie miałam okazję do samotnego zwiedzania.

niemal codziennie zwiedzałam nowe okolice, wyznaczając sobie cele i dokumentując te wędrowki na fotografiach. Szłam w dół moją ulicą do głównej drogi, gdzie znajdował się przystanek autobusowy, a nieraz dalej, do stacji metra. Nie przywiązałam się do miejsca codziennych zakupów²⁴, które było usytuowane przy głównej drodze, ani do innych miejsc w okolicy²⁵. Szczególnie lubiłam natomiast wsiadać do autobusu (jeśli tylko była możliwość, siadałam na piętrze, za przednią szybą), który wiozł mnie w kierunku London Bridge²⁶. Interesowała mnie zarówno nowa, jak i stara architektura, kameralne place i dziedzińce, mniej znane muzea (np. Muzeum Dzieciństwa) oraz wszystkie spotykane po drodze zakamarki. Chłonełam atmosferę metropolii, w której nakładały się echa świetności Imperium²⁷, przemysłowe dziedzictwo i współczesny rys miasta globalnego. Nie sposób wymienić wszystkich tych miejskich obrazów – tworzą barwny kolaż cichych i gwarnych ulic, słynnych i anonimowych budowli, twarzy o rysach zdradzających różne pochodzenie etniczne, i niezliczonych artefaktów muzealnych. Wyjazd, który w założeniu miał zaowocować pracą w zawodzie, przerodził się w wyjazd studyjny, co wykorzystałam w dalszej pracy naukowej.

Z tamtego czasu pamiętam siebie w ruchu, przemierzającą nieśpiesznie miejską przestrzeń z aparatem fotograficznym²⁸. Jednak wówczas, po kilku tygodniach bezskutecznego poszukiwania pracy i samotnych wędrowek, czułam się jak postać z wideoklipu – jak gdybym stała w miejscu, podczas gdy obok mnie obrazy metropolii przesuwają się w zawrotnym tempie. Miałam poczucie, że inni mają swoją codzienną rutynę, obowiązki, cele. Moją rutyną było wysyłanie ogłoszeń, miejskie wędrowanie i czekanie. W końcu, po sześciu tygodniach pobytu, skończyły się środki na utrzymanie. Dzięki znajomej miałam możliwość podjęcia pracy nie w zawodzie, co pozwoliłoby mi na przedłużenie pobytu, jednak zdecydowałam się wrócić do Polski, gdzie zaproponowano mi powrót do pozostawionego w czerwcu biura.

Tak dobrze mieszkało mi się na „mojej ulicy”, że czułam się związana z tym miejscem i chciałam do niego wrócić (choć już nie z zamiarem pozostania w Londynie na dłużej). Zatrzymałam się tam podczas dwóch kolejnych pobytów – wiosną (kilka dni) i latem²⁹ (tydzień) w 2010 roku. Kiedy po dwuletniej przerwie skontaktowałam

²⁴ Był to sieciowy supermarket, którego wnętrza oraz pracujących w nim osób nie pamiętam.

²⁵ Pamiętam, że lubiłam naleśniki sprzedawane na wynos z pojazdu stojącego w pobliżu stacji metra, na rogu parku.

²⁶ Trasę tę (w odwrotnym kierunku), przez sentyment, powtórzyłam podczas co najmniej jednego z późniejszych pobytów, kiedy nie mieszkałam już w tamtej dzielnicy.

²⁷ Przede wszystkim Brytyjskiego, lecz także ślady rzymskiego *Londinium*.

²⁸ Podobnie zauważyła Agnieszka Trąbka: „Dla wielu osób udzielających wywiadów hobby takie jak spacer, jazda na rowerze czy fotografia stanowiły sposób na zapoznanie się z Oslo i Londynem” (Trąbka 2019: 70).

²⁹ Wówczas pierwszy tydzień spędziłam u kuzynki, a noclegi na „mojej ulicy” wynajęłam na drugą połowę pobytu.

się z moją *Landlady*, z właściwym sobie dowcipem odpowiedziała: „Oczywiście, że cię pamiętam – to ty jesteś tą dziewczyną, która zepsuła sfluczkę!”. Pokój na poddaszu był wówczas zajęty³⁰, zmieniły się zagraniczne lokatorki; jedną z nich była starsza ode mnie Polka, która powracała tam wielokrotnie. Poza tym jednak dom i ulica były takie, jak przedtem. Właścicielka, nazywana też przez nas Babcia, wygospodarowała dla mnie miejsce w niezamieszkałym, pełnym rozlicznych przedmiotów pokoju na piętrze, za symboliczną opłatą. Nowe towarzystwo okazało się wesołe i sympatyczne. Znow miałam okazję uczestniczyć w sprawach tego domu, takich jak np. wspólne pozbycie się starego dywanu, co spowodowało dużą wesołość. Wyjeżdżając wiosną, poprosiłam moją *Landlady* o przysługę – załatwienie w moim imieniu pewnej sprawy w mieście, którą spełniła. Latem, przed wyjazdem, zorganizowałam w kuchni dla wszystkich mieszkanek pożegnalny wieczór, na który Babcia przyniosła butelkę francuskiego wina, przez lata trzymanego „na specjalną okazję”.

„Moja ulica” w Londynie – refleksja

Zawsze myślę o opisanym miejscu jako o „mojej ulicy”, którą odwiedzałam jeszcze podczas kolejnych pobytów w Londynie – w 2015 oraz 2018 roku³¹. Za każdym razem fotografowałam ją od strony biblioteki. Znamienne, że moje przywiązanie dotyczy jedynie fragmentu wnętrza urbanistycznego – przemierzanego codziennie krótkiego odcinka drogi, pierzei domów szeregowych stanowiących tło dla tej pieszej trasy oraz strefy wejściowej do biblioteki po drugiej stronie ulicy. Przywoływany obraz ulicy jest statyczny, wręcz pozbawiony życia. Stoi to w opozycji do pełnych barwnych postaci i „uspołecznionych” wspomnień Andrzeja Majera (2015) – w moim doświadczeniu „moja ulica” jest niemal zupełnie pozbawiona sąsiedzkich relacji; nie uczestniczyłam w nich i w zasadzie nie zwracałam na nie uwagi, toczyły się gdzieś poza mną. Wynikało to zapewne z faktu krótkiego czasu mojego pobytu w Londynie oraz z tej przyczyny, iż większość dnia spędzałam w innych dzielnicach miasta, stąd trudno było zaobserwować stosunki panujące w sąsiedztwie. Na tym pierwszym etapie emigranckiego życia budowanie relacji międzyludzkich ograniczało się dla mnie do przestrzeni domu, którego zasady funkcjonowania znałam, i w którym miały miejsce spontaniczne interakcje między mieszkankami, w odróżnieniu od anonimowości panującej na zewnątrz. Tylko tam toczyły się sprawy, które bezpośrednio mnie dotyczyły. W sensie przywoływanym przez Majera (2015, 2016) opisywana ulica była więc „moją”, gdyż znajdował się przy niej „mój” emigrancki dom, wówczas „mój” skrawek przestrzeni w Londynie, ten swoisty „mikrokosmos” (por. Majer 2015). Jest to jednak warte podkreślenia, że można przywoływać w pamięci również statyczne obrazy pewnych miejsc, a ich trwałość – co

³⁰ Na krótki termin wynajęcie pokoju byłoby zresztą niemożliwe.

³¹ W późniejszych latach nie zdecydowałam się już jednak na kontakt z właścicielką kamienicy; dom oglądałam jedynie z zewnątrz.

więcej: upewnianie się na przestrzeni lat o ich niezmienności, jak to robiłam w Londynie, odwiedzając „moją ulicę” – daje nam ontologiczne poczucie bezpieczeństwa.

Mój związek z opisywanym miejscem w pierwszej kolejności opierał się na poczuciu, że to niejako ono „wybrało” mnie, jakby zostało mi „przeznaczone” – prawdopodobieństwo wynajęcia pokoju akurat w tamtej okolicy i dokładnie w tamtym terminie wydawało się nikłe, a jednak okoliczności sprawiły, że stało się to możliwe. Taka optyka zawiera w sobie pierwiastek irracjonalny, a nawet metafizyczny, silnie oddziałujące w sferze emocji. Wiele jednak wskazuje, iż właśnie to sprawia, że łatwiej nam jest podejmować pewne życiowe decyzje. Ten wymiar „magiczny” przywiązania do miejsca, który można określić jako „miejsce przeznaczone”, może stanowić kolejną kategorię wyjaśniającą przywiązanie do miejsca, a poniekąd rozszerzającą pojęcie „miejsca odkrytego” stosowane przez badaczy (por. Trąbka 2019).

Andrzej Majer, cytując Martina Heideggera, wskazuje, iż „[c]złowiek »jest« o tyle, o ile »mieszka«, czyli zajmuje w przestrzeni osobiste miejsce” (Heidegger 1977: 142 za: Majer 2016: 23). Idąc tym tropem, można zatem stwierdzić, iż oficjalne przypisanie adresu zamieszkania, oznaczające związek z konkretnym wycinkiem miejskiej przestrzeni – do którego codziennie się wraca, gdzie ma się własne łóżko i rzeczy osobiste – „legitymizuje” niejako obecność migranta w obcym mieście i daje mu poczucie „bycia” w tamtejszej przestrzeni w rozumieniu Heideggerowskim³². To sprawiało, że nie czułam się jedynie turystką w metropolii, którą pragnęłam poznawać, a kimś, kto tam *zamieszkał*, co przynosiło mi zadowolenie. Jest pewna przyjemność w nazywaniu „swoim” nowo zaanektowanego skrawka przestrzeni, miejsca dopiero co zamieszkanego, które pozwala „zakotwiczyć się” w mieście, które sami wybraliśmy jako miejsce pobytu. W ten sposób wyraża się symbolicznie poczucie przynależności.

Dom, w którym znalazłam zakwaterowanie, okazał się miejscem wielokulturowym. Jak szybko się okazało – żadna z jego lokatorek, nawet właścicielka, nie pochodziła z Londynu; jednak z uwagi na obowiązek porozumiewania się w języku angielskim, dominowała kultura brytyjska. Elżbieta Czapka wskazywała, iż młodzi emigranci z Polski na początku bytności w Anglii najczęściej mieszkają z Polakami – wspólnie wynajmują mieszkania, a nawet przebywają w tzw. polskich dzielnicach (Czapka 2008: 96). Własne doświadczenie oraz moje obserwacje wskazują jednak, że nieraz świadomie wybiera się opcję zakwaterowania w środowisku wielokulturowym lub w prywatnych mieszkaniach, razem z ich właścicielami, między innymi dlatego, by mieć możliwość ćwiczenia porozumiewania się w obcym języku lub dla doświadczenia „lokalności”. Ja sama byłam w Londynie „wolnym atomem” (Szczepaniak-Kroll 2020: 171), a funkcjonowanie niezależnie od środowiska polonijnego pozwalało na odczuwanie wrażenia głębszego „zanurzenia się w życiu miasta”. Taka postawa znajduje odzwierciedlenie w przeprowadzonych badaniach – osoby należące do tzw. grupy rozproszonej szybciej

³² W odróżnieniu od funkcjonowania jedynie w charakterze gościa bądź intruza.

przyswajają kompetencje kraju przyjmującego i łatwiej się integrują (Szczepaniak-Kroll 2020: 171).

Samodzielnie podjęta decyzja o wyborze pokoju na wynajem dała mi poczucie sprawczości. Pozwoliło to odczuć satysfakcję z „poradzenia sobie” w obliczu wyzwania, przed jakim stanęłam w pierwszych dniach pobytu za granicą: oto udało mi się w krótkim czasie znaleźć miejsce, w którym czułam się dobrze zarówno pod względem otoczenia fizycznego, jak i relacji społecznych (por. Szymoszyn 2020); stąd ulicę, przy której zamieszkałam, łatwo mogłam nazywać „moją”. Jednocześnie nie udałooby się to bez zgromadzonego wcześniej kapitału społecznego – kręgu zaufanych osób w Polsce i w kraju przyjmującym, które gotowe były pomóc.

Nie bez wpływu na moje emocje (ekscytacja i zadowolenie) był również fakt, iż budynek, w którym wynajmowałam pokój, reprezentował „archetypowy” przykład architektury wiktoriańskiej, stanowiącej w moim wyobrażeniu „najbardziej londyński” typ zabudowy mieszkaniowej. Można zatem w tym przypadku mówić także o przywiązaniu z uwagi na historyczne dziedzictwo tego miejsca, na jego silną tożsamość i magiczny urok, pozwalający doświadczyć podróży w czasie (Wang 2023). Ujawnia się w tym również konceptualny wymiar miasta osobistego – w Londynie szukałam takiego oblicza angielskiej stolicy, jakie znałam z przedstawień w tekstach kultury, jaki zdążyłam zbudować sobie w wyobraźni, i jakiego oczekiwałam doświadczyć. Przyjemność estetyczna, jaką odczuwałam w stosunku do miejsca zamieszkania, a także przebywając w wielu innych miejscach Londynu, oraz pragnienie dogłębnego poznawania miasta, to jeden z charakterystycznych aspektów „miejsca odkrytego” (Trąbka 2019: 70), wpływający na przywiązanie. Co więcej, jak pokazały badania aktywności ludzkiego mózgu – miejsca nasycone znaczeniami są w stanie stymulować silne reakcje emocjonalne i neurologiczne, a tym samym mogą pozytywnie wpływać na dobre samopoczucie psychiczne (historicengland).

Pokój na poddaszu dawał mi ponadto poczucie bezpieczeństwa. „Mały, bezpieczny świat” przywołany w opisie „mikropolis” (Majer 2016: 18) ograniczał się w zasadzie do przestrzeni mieszkalnej i jej lokatorek. Dom był rodzajem azylu – przede wszystkim z uwagi na dobre, a nawet serdeczne relacje, jakie panowały między mieszkankami. Ulica na odcinku od domu do biblioteki była jakby przedłużeniem tej bezpiecznej strefy. Stała obecność Właścicielki³³, przy jednocześnie jasno wytyczonych granicach prywatności, kuchnia stanowiąca „serce” domu, forma komunikacji (zeszyt), wspólne uczestnictwo w sprawach związanych z mieszkaniem i wzajemna pomoc (np. naprawy elementów wyposażenia) – wszystko to sprawiało, że (do pewnego stopnia) panowała tam atmosfera domowości (por. Szewczyk 2018). Ponadto, z uwagi na osobę *Landlady*, można było czuć większą więź z lokalnym kontekstem społecznym. W mieście-molochu

³³ Istotna była zarówno różnica pokoleniowa – obecność w domu kogoś starszego, jak w rodzinie, jak i świadomość, że jest ktoś, kto nie przebywa w mieszkaniu tymczasowo i czuwa nad całością.

takim jak Londyn świadomość, że jest „bezpieczna przystań” i grono życzliwych osób, była niezwykle istotna i wzmacniała pozytywne konotacje z „moją ulicą”. Przywiązanie do miejsca pozwala zaś zmniejszyć poczucie samotności, niepewności i izolacji społecznej (Hogg 2009; Kaplan i Kaplan 1982 za: Falanga 2022). I choć współdzielenie mieszkania z innymi lokatorami na pierwszym etapie emigracji może być postrzegane jako trudność (Szymoszyn 2020), ja, wręcz przeciwnie, odbierałam to jako atut.

W analizowanym przypadku sentyment, jaki odczuwam w stosunku do „mojej ulicy”, wiąże się także z faktem, iż mój pobyt w Londynie połączony z poszukiwaniem pracy był zamknięty w określonych ramach czasowych. Miałam wówczas poczucie „stanu zawieszenia”, oczekiwania i braku innych zajęć niż miejska włóczęga. Był to dla mnie czas liminalny. Wspomnienia związane z wyjazdem i obraz mnie samej w tamtym okresie wraz z przeżywanymi wówczas emocjami (czułam, że jestem u progu zmiany, która nie nadeszła), zostały niejako „zamknięte w kapsule czasu”.

Miejsce zamieszkania, które obieramy za granicą, ma zwykle związek (a potem – kojarzy się) z istotną zmianą w życiu – łączy się z tym czasem w przeszłości, który miał dla nas szczególne znaczenie. W tym sensie określenie „moje” w odniesieniu do danego fragmentu przestrzeni może w istocie dotyczyć osobistych przeżyć danego człowieka i odnosić się do związku miejsca z ważnym momentem jego biografii (można tu użyć angielskiego określenia *milestone*). Sentyment może zatem wiązać się z faktem, iż odwołujemy się do przeszłości, przywołując w pamięci to, kim wówczas byliśmy oraz to, kim pragnęliśmy się stać. W ten sposób niejako dane miejsce może stanowić *znak* odnoszący się do osobistych wspomnień jednostki.

Podsumowanie

W sytuacji, w której młoda osoba zmienia miejsce zamieszkania, „mikropolis” może być jej domem rodzinnym, do którego wraca, lub po części może to być każda z zamieszkiwanych okolic. Wiele miejsc, z różnych powodów i w różnych kontekstach, można nazywać „swoimi”, gdyż wiążą się z osobistymi wspomnieniami. Dla migranta lub turysty przez pewien czas stanowią „bazę”, punkt zaczepienia w obcym świecie lub miejsce ciągłych powrotów. W ten sposób każdy może mieć wiele miejsc, do których czuje silne przywiązanie.

Mikropolis może być centralnym punktem prywatnie wytworzonej i zbudowanej z uczuciowych relacji przestrzeni; w równym stopniu Paryża, Krakowa, Łodzi lub dowolnego wycinka jakiegokolwiek miasta. Każdy użytkownik kreuje osobiste miasto na bazie tego, co jest mu aktualnie dane. Może je przekształcać, nadawać swoje znaczenia lub nową tożsamość. W ten sposób mikropolis – miasto osobiste, jest również zwierciadłem, w którym przeglądamy się i odbijają jego twórcy (Majer 2015: 25).

Każde miejsce, które uznajemy za „swoje”, trwale wzbogaca nas i rozszerza nasze poznanie. Jakaś „część Londynu” – „moja ulica” – została we mnie i jest elementem mojej biografii, a może nawet – mojej tożsamości. Określenie wycinka miejskiej przestrzeni jako „swoj” bierze się ze stosunku emocjonalnego, jaki się z nim wiąże, ze stanu

„przeżywania” danego miejsca. To miejsce jest „moje” w znaczeniu symbolicznym – dotyczy jednostkowych przeżyć i doświadczeń; nadałam mu *własne* znaczenie.

Bibliografia

- Altman I. i Low S. M. (red.). 1992. *Place Attachment*. Springer.
- Bierwiazzonek K. 2018. Mikropolis w perspektywie badań nad tożsamością przestrzenną i sąsiedztwem. *Miscellanea Anthropologica et Sociologica* 19(1), 269-286. <https://czasopisma.bg.ug.edu.pl/index.php/maes/article/view/2807/2262>, 17.03.2025.
- Boğaç C. 2009. Place attachment in a foreign settlement. *Journal of Environmental Psychology* 29(2), June 2009, 267-278. https://www.researchgate.net/publication/229123174_Place_attachment_in_a_foreign_settlement, 10.02.2025.
- Brown B., Altman I. i Werner C. M. 2012. *Place Attachment*. https://www.researchgate.net/publication/288162884_Place_Attachment, 26.02.2025.
- Czapka E. 2008. Młodzi polscy emigranci zarobkowi w Londynie. *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego „Studia Sociologica”* 18(nr 517), 95-106.
- Di Masso A., Williams D. R., Raymond C. M., Buchecker M., Degenhardt B., Devine-Wright P., Alice Hertzog A., Lewicka M., Manzo L., Shahrad A., Stedman R., Verbrugge L. i von Wirt T. 2019. Between fixities and flows: Navigating place attachments in an increasingly mobile world. *Journal of Environmental Psychology* 61, 125-133. https://pure.eur.nl/ws/portalfiles/portal/48290574/Repub_125258.pdf, 5.03.2025.
- Dwyer L., Chen N. i Lee J. 2019. The role of place attachment in tourism research. *Journal of Travel & Tourism Marketing* 36(5), 645-652. <https://www.tandfonline.com/doi/full/10.1080/10548408.2019.1612824>, 16.02.2025.
- Falanga R. 2022. Understanding place attachment through the lens of urban regeneration. Insights from Lisbon. *Cities* 22(March 2022), Article 103590. <https://doi.org/10.1016/j.cities.2022.103590>
- Giuliani M. V. 2003. Theory of Attachment and Place Attachment. [W:] M. Bonnes, T. Lee i M. Bonaiuto (red.), *Psychological theories for environmental issues*. Aldershot, 137-170. https://www.researchgate.net/publication/228091197_Theory_of_Attachment_and_Place_Attachment_In_M_Bonnes_T_Lee_and_M_Bonaiuto_Eds_Psychological_theories_for_environmental_issues, 10.02.2025.
- Gustafson P. 2014. Place attachment in the age of mobility. [W:] L. Manzo i P. Devine-Wright (red.), *Place Attachment Advances in Theory, Methods and Applications*. Routledge, 37-48.
- Heidegger M. 1977. Czym jest metafizyka? [W:] *Budować, mieszkać, myśleć. Eseje wybrane*. Warszawa: Czytelnik.
- Hogg M. A. 2009. Managing Self-Uncertainty Through Group Identification. *Psychological Inquiry* 20(4), 221-224.
- Huggins L. 2024. Place Attachment and the Meaning of Home for Immigrants. *InPACT* 2025, 319-321. <https://inpact-psychologyconference.org/wp-content/uploads/2024/05/202401OP066.pdf>, 14.03.2025.

- Kaplan S. i Kaplan R. 1982. *Humanscape: environments for people*. Ulrich's Books.
- Khaidzir M. i Kamal M. 2023. Sense of Place: Place Identity, Place Attachment, and Place Dependence Among University Students. *International Journal of Academic Research in Business and Social Sciences* 13(10), 1020-1033. https://www.researchgate.net/publication/374949410_Sense_of_Place_Place_Identity_Place_Attachment_and_Place_Dependence_Among_University_Students, 16.02.2025.
- Kowalewska G., Rutkowska-Miczka A., Gordon Simister J. i Sonmez Y. 2016. Where and Why in the UK? The Case of Polish Migrants. *Olsztyn Economic Journal* 11(2), 137-150. https://www.researchgate.net/publication/332361687_Where_and_Why_in_the_UK_The_Case_of_Polish_Migrants, 14.03.2025.
- Lewicka M. 2011. Place attachment: How far have we come in the last 40 years? *Journal of Environmental Psychology* 31(3), 207-230. <https://doi.org/10.1016/j.jenvp.2010.10.001>.
- Lewicka, M. 2013. Place inherited or place discovered? Agency and communion in people-place bonding. *Estudios de Psicología*, 34, 261-274.
- Libura H. 1990. *Percepcja przestrzeni miejskiej*. Warszawa: Uniwersytet Warszawski. Instytut Gospodarki Przestrzennej. https://www.euroreg.uw.edu.pl/dane/web_euroreg_publications_files/3647/31._percepcja_przestrzeni_miejskiej.pdf, 10.02.2025.
- Lynnebakke B. i Aasland A. 2022. Striking roots: Place attachment of international migrants, internal migrants and local natives in three Norwegian rural municipalities. *Journal of Rural Studies* 94, 488-498. <https://www.sciencedirect.com/science/article/pii/S0743016722001802>, 10.02.2025.
- Majer A. 2015. *Mikropolis. Socjologia miasta osobistego*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego. <http://dx.doi.org/10.18778/7969-856-1>, 6.02.2025.
- Majer A. 2016. *Miasto w osobistym wymiarze*. Studia Miejskie 21. https://www.studiamiejskie.uni.opole.pl/wp-content/uploads/2016/09/S_Miejskie_21_2016-Majer.pdf, 6.02.2025.
- Manzo L. i Devine-Wright P. (red.) 2021. *Place Attachment Advances in Theory, Methods and Applications*. Routledge.
- Nawrocki T. 2018. Katowice – moje miasto osobiste. *Miscellanea Anthropologica et Sociologica* 19(1), 252-268. https://rebus.us.edu.pl/bitstream/20.500.12128/12131/1/Nawrocki_Katowice_moje_miasto_osobiste.pdf, 16.03.2025.
- O'Brien P. i Tribe R. 2014. Exploring Polish migrants' adaptation to life in the UK: an interpretative phenomenological analysis. *International Journal of Culture and Mental Health* 7(4), 439-451. <https://doi.org/10.1080/17542863.2013.844185>
- Office for National Statistics. 2011. *Polish people in the UK*. Newport: Author.
- Okólski M. i Salt J. 2014. Polish emigration to the UK after 2004; why did so many come? *Central and Eastern European Migration Review* 3(2), 11-37. <http://www.ceemr.uw.edu.pl/vol-3-no-2-december-2014/articles/polish-emigration-uk-after-2004-why-did-so-many-come>, 14.03.2025.
- Paddison R. 2001. Preface. [W:] R. Paddison (red.), *Handbook of Urban Studies*. London - New York: Sage, IX-XI.

- Scannell L. i Gifford R. 2014. The Psychology of Place Attachment. [W:] R. Gifford (red.), *Environmental Psychology: Principles and Practice*. Optimal Books, 272-300. https://www.researchgate.net/publication/279718543_The_psychology_of_place_attachment, 10.02.2025.
- Solnit R. 2018. *Zew włóczęgi. Opowieści wędrownie*. Kraków: Karakter.
- Stevenson D. 2019. *Miasto*. Gdańsk: Wydawnictwo Części Proste.
- Szczepaniak-Kroll A. 2020. Polacy w Berlinie i Londynie: różne oblicza sukcesu migracyjnego. Część 1. *Journal of Urban Ethnology* 18, 167-193. <https://journals.iaepan.pl/jue/article/view/2575/2517>, 15.03.2025.
- Szewczyk J. 2018. *Rozważania o domu*. Białystok: Oficyna Wydawnicza Politechniki Białostockiej. https://pb.edu.pl/oficyna-wydawnicza/wp-content/uploads/sites/4/2022/07/Szewczyk_Rozwazania-o-domu.pdf, 17.03.2025.
- Szymoszyn A. 2020. Polacy w Berlinie i Londynie: różne oblicza sukcesu migracyjnego. Część 2. *Journal of Urban Ethnology* 18, 195-216. <https://journals.iaepan.pl/jue/article/view/2576>, 15.03.2025.
- Toruńczyk-Ruiz S. i Brunarska Z. 2018. Through attachment to settlement: social and psychological determinants of migrants' intentions to stay. *Journal of Ethnic and Migration Studies* 46(2). 3191-3209.
- Trąbka A. 2019. From functional bonds to place identity: Place attachment of Polish migrants living in London and Oslo. *Journal of Environmental Psychology* 62, April 2019, 67-73. <https://www.sciencedirect.com/science/article/abs/pii/S0272494418306674>, 16.02.2025.
- Trąbka A., Klimavičiūtė L., Czeranowska O., Jonavičienė D., Grabowska I. i Wermińska-Wiśnicka I. 2022. Your heart is where your roots are? Place attachment and belonging among Polish and Lithuanian returnees. *Comparative Migration Studies* 10 art. nr 29 (2022), 1-16. <https://doi.org/10.1186/s40878-022-00301-4>.
- Vada S., Prentice C. i Hsiao A. 2019. The influence of tourism experience and well-being on place attachment. *Journal of Retailing and Consumer Services* 47, March 2019, 322-330. <https://doi.org/10.1016/j.jretconser.2018.12.007>
- Wang Y. 2023. Exploring multiple dimensions of attachment to historic urban places, a case study of Edinburgh, Scotland. *International Journal of Heritage Studies* 29(5), 428-440. <https://www.tandfonline.com/doi/full/10.1080/13527258.2023.2193817>, 26.02.2025.
- Williams D. i Vaske J. 2003. The measurement of place attachment: Validity and generalizability of a psychometric approach. *Forest Science* 49(6), 830-840. https://www.researchgate.net/publication/233712735_The_Measurement_of_Place_Attachment_Validity_and_Generalizability_of_a_Psychometric_Approach, 3.03.2025.

Źródła internetowe:

historicengland: <https://historicengland.org.uk/research/heritage-counts/heritage-and-society/attachment-historic-places/>, 16.02.2025.

Parsons Joinery: <https://parsonsjoinery.com/blog/characteristics-of-georgian-victorian-and-edwardian-properties>, 15.03.2025.

Autorka:

dr inż. arch. Joanna Krajewska

e-mail: joanna.krajewska@pwr.edu.pl